

Sławomir Kaczor, WNS, Instytut Historii UŚ, Katowice

Religia – w imię swej władzy. Napoleon I, odnowiciel Kościoła we Francji.

W gruncie rzeczy religia jest odpoczynkiem duszy, nadzieją, kołem ratunkowym dla nieszczęśliwych. Ileż to zasług chrześcijaństwo oddało ludzkości! Jakąż byłoby nadal potęgą, gdyby jego kapłani rozumieli właściwie swe posłannictwo¹.

Francja na przełomie XVIII i XIX wieku weszła w okres gruntownych przemian. Rodzące się społeczeństwo obywatelskie, chociaż dekadę wcześniej porzuciło niektóre z dotychczasowych wartości, teraz powoli wracało na łono tradycji. Laicyzacja państwa na poziomie instytucjonalnym była widoczna i postępująca, zwłaszcza wśród mieszczaństwa i tzw. nowej szlachty, natomiast w swej warstwie zasadniczej, zwłaszcza wieś pozostawały wierne tradycji katolickiej. *Rzetelny umysł* – pisał Saint Simon – *nie porzuca odziedziczonego po ojcach systemu, zanim nie przygotuje w szczegółach nowego systemu, który chce na jego miejsce wprowadzić*. Po czym dalej kontynuował z niemniejszym zapałem – *Wyznania wiary Galileusza, Bacona, Kartezjusza sprowadziły się do tego, że wierzyli w Boga; niemniej jednak pracowali oni wytrwale i z powodzeniem nad budową nowego gmachu nauki²*. A tymczasem organizowane dotychczas święta o charakterze państwowym, zwłaszcza w okresie Rewolucji miały przekonać społeczeństwo *po raz pierwszy siedzące wokół wielkiego narodowego stołu³* do nowych idei. Także Francja I Konsula i cesarza nie stroniła od podobnych uroczystości, czasem nawet mających znamiona sakralizacji głównego inicjatora. Napoleon nigdy jednak nie powarzył się uczynić z podobnych przedsięwzięć języka dominującego, zdając sobie sprawę, że społeczeństwo, mimo brutalizacji poprzednich dekad pozostało jednak wierne Kościołowi. Pewnego dnia roku 1800 miał nawet zauważyć – *Dlatego, że uczyniłem się katolikiem, wygrałem wojnę w Wandei; dlatego, że uczyniłem się muzułmaninem, utwierdziłem mą pozycję w Egipcie; dlatego, że uczyniłem się ultramontaninem, zdobyłem serca mieszkańców Italii. Gdybym miał rządzić narodem Żydów, odbudowałbym Świątynię Salomona* – dodawał⁴. Umysł Napoleona, na co słusznie zwraca uwagę Michael Burleigh – nie był skażony antyklerykalnymi obsesjami, co było niezwykle charakterystyczne dla rządów

¹ Napoleon, *Maksymy*, tłum. M. Senkowska Gluc, Warszawa 1983, s. 46.

² C. H. Saint Simon, *Pisma Wybrane*, tłum. St. Antoszczuk Warszawa 1968, t. I, s. 348.

³ M. Ozouf, *Święto Rewolucyjne*, tłum. A. Siemek, Warszawa 2008, s. 47.

⁴ *Revue de l'Histoire de l'Eglise de France*, w: Michael Burleigh, *Ziemska władza. Polityka jako religia*, tłum. J. Korfanty, Warszawa 2011, s. 123

poprzedniej dekady. Duchowni stanowili dlań swego rodzaju rezerwuar władzy duchowej, którą on – pragmatyk mógł świetnie spożytkować dla ugruntowania swej władzy i to nie tyle w przestrzeni materialnej, co mentalnej ówczesnego społeczeństwa. To, co Napoleon zasadnie uznał za oznaki religijnego odrodzenia, miało się okazać użyteczne do utwierdzenia jego pozycji, a także zagwarantowania stabilności państwa w ogóle. W tym świetle trudno zaprzeczyć stwierdzeniu Bonapartego, że *gdy jeden człowiek umiera z głodu, a drugi tuż obok niego objada się, ten pierwszy nie zaakceptuje takiej sytuacji, chyba, że ktoś, komu ufa i kto jest dlań autorytetem, powie mu, że taka jest wola Boga*⁵. Takim autorytetem w rzeczy samej pragnął pozostawać Napoleon. Po raz kolejny jawił się swemu społecznemu odbiorcy jako jego obrońca, jedyny, który jest władny zaprowadzić pokój i ład, w którym owe zasady pokojowego współistnienia wszystkich instytucji nabierają mocy i kształtu. Była to zupełna zmiana w polityce wobec Kościoła, w stosunku do tej, jaką reprezentował Konwent, a następnie Dyrektoriat. Nowy gospodarz Tuileries szybko zdystansował się do antyklerykalnych praktyk poprzedników, zarazem zapewniając sobie i *Republice te same prawa i przywileje, które miał wobec Jego Świątobliwości dawny rząd*⁶. Przebudował zasady dotychczasowej agresywnej polityki wobec Kościoła, czyniąc to jednak z wykorzystaniem języka dyplomacji, aby zachować poparcie w kołach republikanów, a jednocześnie pozyskać hierarchię i społeczeństwo. Każdy głos był ważny, jak i każdy instrument, przy pomocy którego można było poszerzyć zakres swej władzy i ugruntować pozycję. Kościół na takowy instrument nadawał się wyśmienicie i to nie tylko na horyzoncie kształtowania ducha w narodzie, ale także ze swoją dobrze wykształconą i sprawnie działającą od wieków dyplomacją. By jednak ów potencjał można było właściwie wykorzystać Bonaparte, podobnie jak Saint Simon uważał, że – *aby duchowieństwo było pożyteczne, powinno być szanowane. Aby było szanowane, winno być uczone; musi być zespołem ludzi najbardziejuczonych*. Po czym w innym miejscu studząc nieco ewentualny „zapał” stanu duchownego ostrzegał – *Nie wystarczy, aby duchowieństwo było uczone, powinno ono być ponadto obyczajne*⁷. W tym kontekście biskupi mogli zostawać ambasadorami jego Cesarskiej Mości, na niemal każdym szczeblu podejmowanej przezeń polityki. Im bardziej związani z dworem, tym pewniejszy stanowili rezerwuar sił legitymizujących nową władzę. Pozostawiono im na tyle szeroką przestrzeń działania i na tyle wąską, aby podobnie jak papieżowi niezbędna była im nieustanna protekcja Napoleona. Na przestrzeni całego niemal piętnastolecia sytuacja

⁵ D. Sutherland, *France 1789-1815*, Paris, s. 355.

⁶ Konwencja między rządem Republiki Francuskiej, a Jego Świątobliwością papieżem Piusem VII, § 16. Paryż 15 VII 1801 r.

⁷ C. H. Saint Simon, *Pisma Wybrane*, tłum. St. Antoszczyk, Warszawa, 1968, t. I, s. 346.

kościół nieustannie ewoluowała. Z pewnością można wyznaczyć jej dwie granice. Pierwsza zamyka okres rewolucyjnego chaosu i konstytuuje się w momencie ustanowienia Konsulatu w 1799 roku, poprzez kompromisowy w gruncie rzeczy Konkordat, trwając do roku 1809. Okres ten uznać wypada za najbardziej liberalny w stosunkach Francja – Kościół. Po tym czasie nastąpił powolny regres i eskalacja we wzajemnych relacjach, osiągając swoje apogeum w chwili zajęcia Państwa Kościelnego przez wojska cesarskie. Jak wspomniano już wyżej, w pierwszym okresie rządów Napoleona sformułowano na nowo zasady współżycia Państwa i Kościoła we Francji. Dokumentem, który normował wspólne relacje obu instytucji, przywracającym pokój religijny we Francji był Konkordat. I Konsul przywiązywał dużą wagę do szybkiego uregulowania stosunków ze Stolicą Apostolską. W niedługim czasie, po powrocie spod Marengo, w VI 1800 roku, dał papieżowi Piusowi VII wyraźnie do zrozumienia, że obaj mogliby skorzystać na tym, by panująca schizma dobiegła wreszcie końca. Rokowania trwały niemal rok. W ich efekcie, 15 VII 1801 roku podpisano Konkordat, nazwany oficjalnie „Konwencją, między rządem Francji a Jego Świątobliwością papieżem Piusem VII”⁸. Kościół zaakceptował w nim min. fakt nieodwracalnej utraty dawnych beneficjów i uznał prawa ich nowych właścicieli, ponadto państwo zobowiązało się do płacenia duchownym stałej pensji. Na zakończenie każdej mszy kapłani zostali zobowiązani wypowiadać słowa *Domine salvum fac republikam, Domine salvum fac konsulem*, a po koronacji Napoleona, *Domine salvum fac imperatorem nostram Napoleonem*. Do Konkordatu dołączono kompromisowy tekst „Artykułów organicznych”⁹, skreślony przy znacznym udziale dawnego bp Autun, Maurycego de Talleyrand. Były to regulacje prawno-administracyjne, przy pomocy których Napoleon skutecznie wprowadził gallikańskie metody kontroli nad Kościołem. W myśl wspomnianej Konwencji, w sferze kultu możliwości biskupów były szerokie niemniej, gdy chodziło o kontakt z papieżem, to wszystkie płynące z Rzymu listy, edykty, pouczenia i dokumenty o charakterze oficjalnym musiały posiadać aprobatę rządu. Bez zgody nadrzędnej instytucji państwowej nie wolno było biskupom opuszczać swych diecezji, organizować się w kapituły, a kapłanom niższej rangi udzielać ślubów kościelnych, bez uprzednio poświadczonego związku zawartego w Urzędzie Stanu Cywilnego. Obostrzenia te dotyczyły również problemu nominacji biskupiej i kardynalskiej. Cesarz mógł spośród przedstawionych mu kandydatur nie przystać na żadną, nie miał jednak wolnej ręki w kwestii powoływania własnych przedstawicieli z pominięciem prawa

⁸ E. Münch, *Vollständige Sammlung aller ältern und neueren Konkordate nebst einer Geschichte ihrer Entstehen und ihrer Schicksale*, Leipzig 1830, t.II, s. 11.

⁹ J. Willaume, *Teksty Źródłowe. Artykuły Organiczne*, Warszawa 1960, s. 23.

kanonicznego¹⁰. I właśnie na tym tle o czym już powiedziano, i w związku z wydarzeniami roku 1809 doszło do eskalacji konfliktu na linii papież – Napoleon. Podirytowany nieprzejednaną postawą Piusa VII, cesarz Francuzów polecił gen. Miolisowi zajęcie Państwa Kościelnego wraz z Wiecznym Miastem.¹¹ 2 II 1809 r. życzeniu Napoleona stało się zadość. „Gazeta Krakowska” informowała: *Flaga Imperium załopotala dumnie ponad dachami Nieśmiertelnego Rzymu. Trójkolorowy dźwięk Marsylianki wyznaczał teraz nowy rytm życia Świętemu Miastu.*¹² Wreszcie 16 V tegoż roku wydany został cesarski edykt inkorporujący Rzym w skład Imperium Napoleonidów. W konsekwencji tych działań, papież Pius VII został aresztowany z wszelkimi honorami i przewieziony do portowego miasta Savona, a w dwa lata później do Fontainebleau, jako więzień Stanu. Okres ten charakteryzuje się wzmożoną ingerencją cenzury i twardą polityką wobec wiernych papieżowi biskupów. Konflikt przybrał na sile w 1811 roku. Pogłębiający się już od jakiegoś czasu spór z biskupami począł budzić spore zaniepokojenie tak, w gronie ludzi wierzących, jak i tych, którzy z ręki Rewolucji posiadali dawne dobra Kościoła. Pius VII okazał się twardym graczem. Mimo, że Konkordat dawał pierwszeństwo Napoleonowi w mianowaniu biskupów, to jednak papieżowi została zarezerwowana możliwość nadania tzw. inwestytury kanonicznej. Tym czasem Pius VII wraz z eskalacją sporu zaczął odmawiać jej nadawania. Cesarz wymyślił pewien fortel, podejmując próbę przekonania „filetowych prefektów”, aby zgodzili się na ominięcie woli Papieża. Zgodnie z propozycją cesarza, mógłby jej udzielić metropolita Paryża. Biskupi i owszem, nie wykluczyli swej zgody, jednakże pod warunkiem, że w tej kwestii jednomyślnie wypowie się synod narodowy biskupów. Synod istotnie zebrał się w VI 1811 roku, pod przewodnictwem cesarskiego stryja, kardynała Józefa Fescha¹³, gdzie mimo poparcia duchowych prerogatyw papieża, biskupi po nerwowej interwencji Bonapartego zgodzili się na żądania cesarza. Warunkiem ich akceptacji, była pozytywna opinia Piusa VII. Początkowo, w 1813 roku tenże, pod naciskiem wstępnie zaakceptował projekt, a Napoleon ogłosił go jako nowy dokument – nazywany „Konkordatem z Fontainebleau”. Niestety, czas pracował na niekorzyść cesarza, a papież poczuwszy się coraz pewniej, wycofał się z wcześniejszej decyzji. Wkrótce Napoleon 6 IV 1814 roku abdykował. Mimo takiego biegu wydarzeń warto podkreślić, że odnotowany zwrot we wzajemnych relacjach ostatecznie nigdy nie przywrócił sytuacji sprzed panowania Napoleona.

¹⁰ E. Münch, *Vollständige Sammlung aller ältern und neueren Konkordate...*, Leipzig 1830, t.II, s. 11.

¹¹ „Gazeta Krakowska”, 13.V.1809, nr 49.

¹² „Gazeta Krakowska” 13 V 1809, nr.49.

¹³ M. Vox, *Correspondance de Napoleon (1806 – 1810)*, Paris 1943, s. 275, 278.

Niezależnie od pewnych restrykcji wynikających ze zmieniającej się sytuacji, także międzynarodowej sytuacja Kościoła była w zasadzie klarowna. Hierarchowie względnie szybko odnaleźli się w nowej sytuacji, a mając znaczną swobodę w dziedzinie kultu, rozpoczęli proces rechrystianizacji kraju. Zarówno elementy tradycji jak i współczesne dokonania w dziedzinie kultury, stanowiły bodziec do wykorzystania ich w celach pozyskania na powrót tej części społeczeństwa, która po okresie wewnętrznego rozprzężenia nie potrafiła się odnaleźć w nowej sytuacji i stanowiła „łakomy kąsek” dla antyklerykałów. W obrębie własnej wspólnoty tworzyła podatny grunt na działanie nowych haseł. Nadwyrężoną wymowę dawnych symboli należało zatem odświeżyć, odnowić, nadać jej kształt dostosowany do wymogów zaistniałej sytuacji, obdarzyć głosem, przy pomocy którego można by dotrzeć do nie przekonanych i zagubionych. Autorytet Kościoła, wbrew przypuszczeniom znacznie wzrósł po latach prześladowań, a nawet zyskał na swej jakości. Na przeciw tym, którzy proponowali iluzję szczęścia ziemskiego, jawił się jako jedyny stróż i beneficjent Prawdy, przestrzeni wolnej od terroru państwa. Tę przestrzeń wykroił zresztą dlań także Napoleon. Konstrukcja, jaką przez te lata zdołano wspólnymi siłami wykształcić, mimo ścierania się obu wytrawnych graczy i dzięki temu wytrzymała próbę czasu. Napoleon jak już wielokrotnie wspominałem uczynił z Kościoła swego rodzaju agorę propagandy. Liczył się z jego głosem o ile korespondowało to z jego polityka i oczekiwaniami. Szanował to, co religia szanować nakazuje, ale jak powiadał – *jako mężowi stanu nie może mi się podobać dyktowany fanatyzmem nakaz celibatu*. Więcej, uważał, że – *Kuria rzymska chciała w ten sposób zakuć Europę w łańcuchy uniemożliwiając duchownym, by byli obywatelami*¹⁴. Mimo tych zastrzeżeń, z powodów pragmatycznych starał się otaczać Kościół i duchowieństwo opieką. Przykładem może tu być chociażby strój duchownego, o który rozgorzał wewnątrz rządu i społeczeństwa „spór”. Napoleon, co prawda uważał, że sutanna jest po to, aby kapłana można było z daleka rozpoznać, ale zważywszy na zdanie opinii publicznej uwrażliwionej od czasu Rewolucji na tego typu symbole i nadmierne nimi epatowanie zrezygnował z praktykowanego w czasach ancien regime stroju. Księżom zatem początkowo pozwolono na noszenie sutanny tylko w obrębie kościoła, a strojem obowiązującym kler na ulicy był czarny frak z koloratką. Niestety zadekretowany strój źle kojarzył się zwłaszcza kapłanom starszego pokolenia¹⁵ toteż, co odważniejsi praktykowali „staroświecką” modę. To jednak rodziło nieprzewidziane zdarzenia. Nieobecność stroju kapłańskiego przez wiele ostatnich lat oraz wykorzystywanie tego symbolu w celach ośmieszenia instytucji powodowało, że czasem owi odważni stawiali

¹⁴ Napoleon, *Maksymy*, tłum. M. Senkowska Gluc, Warszawa 1983, s. 51.

¹⁵ Labuś, dawniej pogardliwe określenie kapłana.

się obiektami celowej drwiny, czy szyderstwa. Działo się tak zwłaszcza, gdy nieszczęśnik zapomniał o trwaniu karnawału. Z powodu zatem podobnych sytuacji, gorszących, co cnotliwsze oczy obywateli, w trakcie karnawału zakazano noszenia na maskaradach kapłańskich symboli. Księżom zezwolono na noszenie stosownego stroju na terenie parafii lub biskupom na terenie diecezji, zaś czarny frak przewidziano do użytku praktycznego, tylko w czasie podróży. W ciągu całej epoki jednego elementu kultu jednak nie przywrócono w stolicy. Jeśli zgodzono się na stroje i oficjalną celebrację licznych świąt, to absolutnie do końca cesarstwa nie przywrócono procesji, które dawniej gromadziły tak liczne rzesze wiernych, co można wiązać z obawami zamieszek w zlaicyzowanym Paryżu. Problem laicyzacji dotyczył zresztą większości dużych miast, a nawet jeśli nie było to takie jaskrawe, także wsi. Nie zmienił tego nawet fakt, że właśnie w tym czasie główny nabór do seminariów notowano wśród ludzi niższego stanu. Bez wątplenia poziom religijności i stan wiary był tam o wiele bardziej zadowalający. Inny problem stanowił kler zakonny, do którego istnienia Napoleon miał wiele zastrzeżeń. Odrzucał możliwość odbudowy zakonów męskich, przypisując mężczyźnie daleko inne zadania, natomiast przychylny był restauracji zgromadzeń żeńskich, gdzie prym wiodły Szarytki. Właściwie w oczach Napoleona były one uprzywilejowane, a ich możliwą patronką została sama matka cesarza Madame Mère¹⁶. Konkordatowe ustalenia, w rzeczy samej zmierzały do podniesienia prestiżu Kościoła, jako że miał on być na powrót jedną z podpór tronu. Przedstawiciele diecezji uczestniczyli zatem w oficjalnych uroczystościach państwowych, a obowiązujące przepisy w tym względzie określały jasno, kto ma przed kim i kiedy pierwszeństwo. Poza tym, niektórzy z purpuratów byli także prefektami, co dodatkowo dawało możliwość kierowania poczynaniami Kościoła i ewentualnego wpływania na decyzje jego przedstawicieli, włącznie z aprobatą, lub odmową. Dalszym posunięciem Napoleona była zgoda na powrót religii do szkół wojskowych, choć nie przywrócono oficjalnie kapelanów pułkowych.

Tu gdzie Kościół mógł szczególnie wykazać swoją troskę, były na pewno szpitale, które zostały oddane pod opiekę zakonów, z możliwością czynnej kontroli ze strony administracji państwowej. Kościołowi powierzono opiekę nad ubogimi, a także opieką duszpasterską objęto zakłady karne.

¹⁶ Letycja Bonaparte z domu Ramolino, (24 VIII 1749, 1750, 1753 w Ajaccio – 2 II 1836 w Rzymie). Mówiono o niej, że jej postać jest niemal posągowa, a cnotami mogła by obdarować cały świat. Jak wspominał Napoleon, był kobietą o żelaznym charakterze, wymagająca, przedsiębiorczą ale jednocześnie pełną wyrozumiałości. Niewątpliwie ta jej postawa wynikała z konieczności samotnego wychowywania ósemki dzieci w związku z przedwczesną śmiercią męża, który zresztą nie bardzo radził sobie z zarobieniem na coraz bardziej powiększającą się czeladkę. O śmierci Ojca Napoleon dowiedział się w czasie terminowania w Briene, i wtedy też podjął decyzje o tym, że to on i na nim spocznie obowiązek opieki nad rodziną i zabezpieczenia jej godnego bytu. Zresztą niewątpliwie takie też wiązano z nim nadzieje biorąc pod uwagę przymioty jego charakteru.

Przemianowane w czasach Rewolucji kościoły, jak chociażby słynny kościół Inwalidów, do niedawna świątynia Marsa, w 1802 roku ponownie otworzył swoje podwoje dla wiernych, spełniając odtąd swoje właściwe przeznaczenie. Tego typu gesty, zresztą nie tylko wiązane z pragmatyką wzbudzały entuzjazm i szacunek dla władcy. Spontanicznie ruszono na nabożeństwa, restaurowano zniszczone symbole wiary, uczestniczono w publicznie celebrowanych uroczystościach. Dla jednych stanowiło to rodzaj mody, zaspokajało wrodzony snobizm, dla innych było okazją do zademonstrowania swego sprzeciwu wobec owej religijnej egzaltacji państwa, a jeszcze inni, z radością witali możliwość powrotu na łono Kościoła i do tradycji. Wielu ten akt ze strony Konsula poczytywało mu jako zbawienny krok w stronę normalizacji stosunków zwłaszcza, że za tym szła także tolerancja dla innych wyznań. Z wielkim niesmakiem przyjmował cesarz postawę tych przedstawicieli kleru katolickiego, którzy oburzali się i nie aprobowali wolności religijnej dla heretyków – protestantów, i zabójców Chrystusa – Żydów. To właśnie, w stosunku do obywateli francuskich pochodzenia żydowskiego Bonaparte wykonał gest, jaki dotąd rzadko można było spotkać w Europie. Cesarz uczynił ich pełnoprawnymi obywatelami państwa francuskiego. Już 29 VII 1806 roku żydowscy handlarze, bankierzy i rabini zebrali się w paryskim Hotel de Ville, by w sposób otwarty zademonstrowali swoją wierność państwu. Napoleon w kilka tygodni później powołał ciało, nazwane w nawiązaniu do dumnej jego przeszłości, sprzed setek lat „Wielkim Sanhedrynem”¹⁷. Działanie to było bardzo praktyczne i szczęśliwie wpisywało się w hasła głoszone przez Rewolucję i Bonapartego. Było to podwójne zwycięstwo nowego gospodarza Tuileries. Zdobywał serca Żydów, ale także ich, zawsze w handlu sprytne głowy i pełne, należycie opodatkowane kieszenie, zdolne zasilić skarb państwa znacznymi sumami. Ze swej strony synowie Izraela byli wręcz zachwyceni. Rabini oznajmili, że oto *rewolucja jest drugim prawem z góry Synaj, naszym Exodusem Egiptu, naszą współczesną paschą, iż – nadeszła era mesjańska, pojawiło się społeczeństwo spełniające ideały liberte, egalite, fraternite*¹⁸. Wraz z przesuwaniem się granic Imperium w głąb kontynentu, poszczególne kraje były zmuszone do akceptacji przyznanych Żydom praw obywatelskich i czynnego wdrażania owej kwestii w codziennym życiu. Bardzo szybko pojawiły się jednak smugi na lustrze oświeceniowej emancypacji wspomnianej społeczności. W dwa lata później cesarz nałożył nań ograniczenia ekonomiczne – (tzw. niesławne dekrety)¹⁹. Norman Cantor zauważył, iż *Napoleon zaproponował Żydom*

¹⁷ K. Armstrong, *W imię Boga. Fundamentalizm w Judaizmie, Chrześcijaństwie i Islamie*, tłum. J. Kolczyńska, Warszawa 2010, s.157.

¹⁸ J. Magonet, *The Explorer's Guide to Judaism*, Londyn 1998, s. 11.

¹⁹ Dekrety owe zostały wydane 17 III 1808r. Wcześniej, już na I posiedzeniu W. Sanhedrynu komisarz napoleoński Louis de Mole zauważył w swym wystąpieniu inauguracyjnym, iż żydowscy lichwiarze uchylają się

coś na kształt jak się wyraził „faustowskiej transakcji”, żądając odeń w zamian za emancypację – sprzedania żydowskiej duszy²⁰.

Napoleon wprowadzając w życie Kodeks, właściwie zagwarantował w nim rozdział między Państwem, Kościołem i innymi instytucjami religijnymi. Jednocześnie, coraz ściślej uzależniał je od polityki swego rządu potwierdzając wyraźnie, że na pewnym poziomie to pęknięcie powinno zostać przepasane swego rodzaju pomostem zgody narodowej. Pewnego dnia tak wyraził się na ten temat – *Na próżno usiłuję przeciągnąć linię graniczną między władzą świecką i duchowną, istnienie takiej – powiadał z błyskiem w oku – jest chimerą. Usiłuję ją wypatrzeć – kontynuował dalej – lecz widzę tylko chmury, mrok, i trudności. Władza świecka skazuje przestępcę na śmierć, ksiądz udziela mu zaś abszolucji i obiecuje raj – konkludował ze zrozumieniem²¹.*

Po koronacji Napoleona na cesarza Francuzów 2 II 1804 roku, postanowiono wzmocnić sakralny charakter jego władzy, wprowadzając w 1806 roku tzw. „Katechizm do nauki religii”, a także ustanawiając dzień świętego patrona, którego uroczystość miała przypadać w dniu urodzin cesarza, tj. 15 VIII. Wspomniany „Katechizm...” został ustanowiony na terenie całego Cesarstwa. Skutecznie przekonana do jego wprowadzenia Stolica Święta i biskupi przystali, by opublikować go z włączoną doń doktryną bp Maux²². Obok lekcji o tematyce ściśle religijnej pojawiła się w nim tzw. Lekcja VII część II, która w swej treści dotyczącej zasad moralności niosła także, a może przede wszystkim wątki poświęcone wychowaniu obywatelskiemu. Zbiór tych podstawowych zasad ułożony był w formie pytań, na które pilny czytelnik otrzymywał „wyczerpujące” odpowiedzi, mające stanowić dlań rodzaj wskazówki jak postępować, z uwzględnieniem tego, co boskie i świecki. Ów dialog wyglądał mniej więcej tak: - „Pytanie: Jakie są obowiązki chrześcijanina wobec władców, którzy nimi rządzą i jakie są w szczególności nasze obowiązki wobec Napoleona I, naszego Cesarza?

- Odpowiedź: Chrześcijanie winni są władcom, którzy nimi rządzą, my zaś winni jesteśmy w szczególności Napoleonowi I, naszemu Cesarzowi, miłość, szacunek,

w Alzacji od płacenia podatków na rzecz państwa i zdzierają z ludzi skórę. Zgromadzenie winno więc ożywić poczucie moralności obywatelskiej, które ich naród utracił wiodąc przez długie wieki poniżające życie .

²⁰ N. Cantor, *The Sacred Chain, A History of The Jews*, Nowy Jork, 1994, Londyn, 1995, s.236-237.

²¹ Napoleon, *Maksymy*, tłum. M. Senkowska Gluc, Warszawa 1983, s. 48.

²² Chodzi tu o Jaques Bussetta, (1627 -1704), który w 1681 r. został bp Maux. Był on katolickim duchownym, kaznodziejom, teologiem, wychowawcom i opiekunem duchowych króla Ludwika XIV. Był również wpływowym myślicielem politycznym, według którego najlepszym i najbardziej naturalnym ustrojem była właśnie monarchia absolutna. Przez wiele lat korespondował z Leibnizem snując wspólnie plany pojednania Chrześcijaństwa. Owocem tego były liczne nawrócenia Hugonotów. Bezkompromisowość filozofa, ale także różnice w łonie samego Kościoła Powszechnego nie mogły pomóc w szerszym rozwinięciu myśli, ani zastosowaniu wyłożonych problemów w praktyce.

posłuszeństwo, wierność, służbę wojskową, podatki zarządzane na rozwój i obronę Cesarstwa i jego tronu; winniśmy mu również modlitwę o jego zdrowie i o pomyślność duchową i doczesną państwa...”²³

Zatem katechizm nakładał na chrześcijan jednoznaczne obowiązki o charakterze religijnym, na które składały się względem cesarza szacunek, miłość, posłuszeństwo, wierność itp., ponieważ jak powiadał kolejny punkt „dialogu” – *Czcić naszego Cesarza i służyć mu to czcić samego Boga i mu służyć*²⁴. Odpowiadało to nie tylko zasadom jakim hołdowano w czasach ancien regime, ale skłaniało do dodatkowej wdzięczności władcy, któremu należy się ona z racji przywrócenia z boskiej woli, publicznego wyznania świętej religii, czyniąc go zarazem jej protektorem, i gwarantem publicznego porządku. Ponadto katechizm pouczał, że każdy, kto sprzeciwiłby się przyjętym zasadom, jednocześnie sprzeciwiłby się porządkowi ustanowionemu u zarania ludzkości przez samego Boga i zasłużył ty samym na wieczne potępienie. Mali uczniowie w szkołach mieli obowiązek uczenia się na pamięć owych świętych kanonów, ponieważ punkty te będąc opatrzone gwiazdką wskazywały na wyjątkowość materii i w zasadzie były głównym jej tematem. Sam prymas Paryża Jean Baptiste d’Belloy w jednym z listów pasterskich z siłą zapewniał wiernych, że obowiązki poddanych wobec władcy zostały wyłożone w sposób w jaki nigdy wcześniej nie miało to miejsca, gdyż jak dodawał – *okoliczności czasu teraźniejszego w niczym nie przypominają epok minionych. Zasady jakie tam zostały rozwinięte są odwieczne, albowiem religia nie zmienia się w swych zasadach* – perorował arcybiskup – wołając do swych owieczek – *powinniśmy się modlić za Cesarza, prosić Boga o jego długie życie, spokojne panowanie, szczęście rodzinne, wierność Senatowi...* – słowem o wszystko czego Napoleon mógłby pragnąć jako osoba prywatna i jako władca²⁵. Ważnym było dla Napoleona, aby Kościół przyjął katechizm bez oporu zwłaszcza, że w ręku kościoła znalazła się znaczna część szkolnictwa podstawowego, a którym rząd, skupiony na edukacji w szkołach średnich i wyższych mało się zajmował. W ramach sakralizacji władzy Bonapartego, w kalendarzu pojawił się nowy święty w którego święto nie bez przyczyny postanowiono obchodzić w dniu urodzin Napoleona. Wkrótce stało się ono świętem państwowym, regulowanym prawnie. Warto zauważyć, że jego początki sięgają już dnia ustanowienia dożywotniego Konsulatu Napoleona, w roku 1802²⁶. W wygłoszonym kazaniu z tej okazji w roku 1803 przez abp

²³ *La Catechisme Imperiale, leçon VII, partie II*, tłum. M. Senkowska Gluck.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ A. Latreille, *La Catechisme Imperiale de 1806*, Paryż 1935, s. 83.

²⁶ L. de Lanza de Laborise, *Paris sous Napoleon*, t. III: *La cour et la ville. La vie et la mort*, Paryż 1906, s.7; Okólnik ministerialny z 16 termidora roku X wyznaczył na dzień 27 termidora – 15 VIII, obchody ustanowienia dożywotniego Konsulatu, co zbiegało się jawnie z urodzinami Napoleona.

Paryża tenże zwracał się do Madonny tymi słowami – *Jeśli dzień twego tryumfu naznaczony został narodzinami tego, który sprawuje najwyższy urząd w państwie, powołaniem go na dożywotni Konsulat i podpisaniem Konkordatu, to możemy wątpić, że wydarzenia te tak dla nas szczęśliwe dowodzą również Twojej dla nas czułości*²⁷. Wspomnianego świętego, ze starożytnych annałów odkopał usłużnie kardynał Giovanni Battista Caprara. W wygłoszonym kazaniu na dzień ustanowienia Świętego Napoleona²⁸ bp Grenoble Claude Simon wyjaśniając wiernym znaczenie owego wielorakiego święta podzielił na trzy części, z których pierwsza był hołdem pod adresem cesarza, w drugiej pojawił się motyw teologiczny mówiący, że – *Napoleon to drugi Dawid, zesłany przez Boga, aby zbawił swój lud. Jest on bliski królom Izraela, albowiem wyniesiony został przez lud, lecz z inspiracji boskiej*. Ostatnia część kazania, trzecia traktowała o stosunkach władzy świeckiej i kościelnej w sprawach duchowych. Wymierzona niedwuznacznie w tą pierwszą słowami biskupa Simona popłynęła krytyka ingerencji w owe sprawy – *mieszanie się władzy świeckiej do spraw Kościoła – gromił winnych – poddanie kontroli działalności duchowieństwa to skandal, otwierający drogę Antychrystowi*²⁹.

Mimo ścisłego związania Kościoła z polityką państwa, w ogólnej ocenie jego prestiż nabrał w dobie napoleońskiej zupełnie nowego blasku. Stał się na powrót Instytucją ważną jako narzędzie, chociażby z racji swego wpływu na umysły społeczeństwa do czego de facto przyczyniła się działalność Napoleona. Jednak w życiu prywatnym obywateli było nieco inaczej i już ten kontrast między słowem, a czynem był o wiele jaskrawszy. Nie brakowało grup społecznych, które nie kryły swojej niechęci wobec jakichkolwiek oznak religijności, co wpływało z różnych pobudek, albo z wychowania. Przykładem może tu być Jules Micheleta, który tak zwierzał się w swoich pamiętnikach – *Urodziłem się w czasie, gdy kościoły były zamknięte i nie otrzymałem żadnego wykształcenia religijnego. Codzienna dokuczliwa bieda sprawiła później, że rodzice nie pomyśleli o tym, by mnie ochrzcić. Matka – przekonywał – nie była dewotka, lecz szanowała wiarę, w której została wychowana. Memu ojcu mimo*

²⁷ M. Senkowska Gluck, *Życie po Rewolucji*, Warszawa 1994, s. 119.

²⁸ Rzeczony święty nazywał się według wszelkich doniesień kar. Carrary Neopolis, lub Neopulus i zginąć miał śmiercią męczeńską w czasach Dioklecjana w Aleksandrii. Zgodnie z sytuacją i jednym z licznych rzemiosł cesarza uczyniono go patronem wojowników przedstawiając na rycinach jako rzymskiego legionistę – rycerza (romantyczny etos walki w obronie niesprawiedliwie cierpiących obecny jest cały czas w apologii cesarza. Ma to na celu wzbudzenie w odbiorcy poczucia uczestnictwa w niezwykłym misterium i obcowania z kimś wyjątkowym, którego działania są usankcjonowane dla jednych wolą Boga, dla innych w wyniku działania Losu, który wybrał go- Napoleona dla urzeczywistnienia swych dalekosiężnych planów wobec ludzkości i świata.), Ikonografia nadała mu oczywiście rysy Napoleona.

²⁹ B. Plongeron, *Teologie et politique Au Siecl des Lumieres 1770-1820*, Genewa, 1974, s.266-267. Tenże autor podejmuje się analizy kazań biskupich, w których utożsamiają oni cesarza z osobą Cyrusa, jednocześnie formułując teologiczne podstawy doktryny wojny i pokoju, usiłując uzasadnić oba wydarzenia - zwłaszcza ich słuszność.

klerykalnej niemal edukacji, religia była więcej niż obojętna - podsumowywał³⁰. Inny, młodszy odeń Jean Baptiste Boussingault, wspominając swoje lata spędzone w paryskim liceum, przytacza taką oto historię, która jasno pokazuje stosunek do młodego kleru seminaryjnego nie powołanego do wojska – *Kiedy na spacerze uczniowie liceum spotykali uczniów seminarium św. Sulpicjusza, demonstrowali im swą wrogość. Sam – powiada – krzychałem wraz z nimi*³¹. Wrogość, w dość szczególny sposób, głównie demonstrowała opozycja liberalna, wyrażając swą dezaprobatę wobec dążeń Kościoła, m.in. poprzez powołanie do Akademii Francuskiej znanego ze swej bluźnierczej i libertyńskiej postawy poetę Évarista de Parny'ego. Liberalowie w dobie Cesarstwa przeszli rodzaj pozornej transformacji, a sztandarami swojej niechęci wiwatowali przed nosem hierarchów nieco dyskretniej. Nie wykluczone, że kierowała nimi pewna myśl praktyczna, która przeciwna była eskalacji nastrojów społecznych. Wyjątki oczywiście pojawiały się na scenie polityczno – publicystycznej. Przykładem może być tu wojujący i to jawnie ateista Sylwian Marechal, który wygłosił w sposób bardzo dobitny swoje tezy, w opublikowanym w 1801 roku „Liście do kapłanów wszystkich wyznań”³².

Jeśli, jak już wspomniałem, opinia publiczna, w większości aprobowała ponowne pojawienie się religii w przestrzeni społecznej, to nie ulega wątpliwości, że dechrystianizacja rewolucyjna poczyniła wyraźne spustoszenie. Przykładem może być sprawa relikwii św. Genowefy w Paryżu, gdzie po tym, jak proboszcz tamtejszego kościoła z radością stwierdził, że te uniknęły szczęśliwie katastrofy, od parafian otrzymał odpowiedź, że dziś już podobnych rzeczy nie praktykuje się. Podobną postawę zachowywało środowisko robotnicze, z dużym sceptycyzmem podchodząc do nadmiernie rozbudowanych praktyk religijnych, a nawet z pewną dozą nieufności. W miastach, zwłaszcza dużych interes coraz częściej przeplatał się z elementami kultu, wykorzystując szereg symboli jako potencjalny towar na sprzedaż. Okazją do tego był chociażby przyjazd papieża na koronację Napoleona w 1804 roku. Był on swego rodzaju sprawdzianem, na ile społeczeństwo francuskie świadomie powróciło na łono Kościoła, a na ile traktuje tego typu wydarzenia jako przykład festynu, dającego tanią rozrywkę jednym, a drugim możliwość łatwego zarobku. Gdzieś pomiędzy tymi dwiema grupami pozostawała ta część ludności, która z pełną wiarą i radością przyjmowała pojawiającą się Piotrową Łódź.

Zupełnie osobną grupę stanowiła burżuazja, która od postaw indyferentnych przeszła do praktyki, lecz była ona raczej powierzchowna i skupiona na epatowaniu zewnętrznymi

³⁰ J. Michelet, *Ma jeunesse*, Paris 1884, s. 36.

³¹ J. B. Boussingault, *Memories*, t. I (1802 -1822), Paris 1892, s. 67.

³² M. Senkowska Gluck, *Życie po Rewolucji*, Warszawa 1994, s. 125.

gestami, w których było więcej z mody i snobizmu, niż faktycznej kontemplacji w przestrzeni sacrum. W ramach praktyk religijnych powrócono także do celebrowania różnych świąt w obrębie wspólnot zawodowych, fundując np. w imieniu całej korporacji msze święte za spokój dusz swoich kolegów. Stało się to wręcz modą, czego przykładem mogą być poczynania słynnego podówczas wolnomyśliciela, niejakiego Destutt de Tracy, ściśle związanego z reformą napoleońskiej oświaty. Damy z wielkiego świata kwestowały w kościołach na rzecz ubogich, traktując swoją obecność, jako świetny sposób do zaprezentowania swej osoby. Taką sytuację potwierdzał także pewien wnikliwy obserwator życia paryskiej ulicy powiadając – *Ta nowa pobożność wydaje mi się tylko modą, jak wszystko, co dzieje się w Paryżu*³³. Więcej, religijność przeciętnego Francuza nabierała wyraźnie cech indywidualistycznych, co jak przekonuje Réne Schneider, w dużej mierze było spadkiem po okresie rewolucyjnych zapasów z Kościołem i wiarą w ogólności, a ściślej brakiem księży i należytej w tym względzie opieki duchowej. Pozbawieni tego ważnego elementu, który ułatwiać miał zrozumienie zawłości natury teologicznej i ewangelicznych porad, wierzący szukali wyjścia z niebezpiecznego impasu odnajdując swoiste sacrum w sobie³⁴. Ogromnym, choć nie zamierzonym czynnikiem propagandowym w świetle działań Napoleona, była literatura o wyraźnie dydaktyczno – moralistycznym zabarwieniu. Prym w tym przypadku wiodł m.in. Chateaubriand, którego najśłynniejsza z książek, „Geniusz Chrześcijaństwa” budził różne reakcje. Sam Napoleon powiedział o niej, iż dzieło to ma ciężar ołowiu i blask złota, ale więcej w nim złota³⁵. Równie krytyczne recenzje otrzymał ze strony Henriego Stendhala, czy Beniamina Constans. Niemniej, wolno twierdzić, że znaczna część elity intelektualnej, oświeconej przyjęła ją jeśli nie z entuzjazmem, to na pewno z zainteresowaniem, zagłębiając się w jej topografii intelektualno – moralizatorskiej, jak w oceanie wskazówek i nieocenionym źródle pocieszenia oraz refleksji. Niezależnie od krytyki, jedną z pozytywnych stron dzieła było także zwrócenie oczu czytelnika i mieszkańca na architekturę gotycką, uważaną dotąd zwłaszcza przez oświeceniowych idealistów za przejaw obskurantyzmu i dewocji. Nowe spojrzenie na średniowieczną sztukę pozwoliło podjąć dyskurs z przeszłością i refleksję zmierzającą do podjęcia działań, w celu ratowania zabytków przeszłości. Ten duch, dekadę później nabierze niebywałego rozmachu. Wtedy też rodzi się faktycznie potrzeba utrwalania przeszłości, zrozumienie dla niej, jej dziedzictwa i istotnego elementu łączącego dzieje w jeden łańcuch przyczynowo skutkowy. To podjęcie rzuconego

³³ A. Kotzebue, *Souvenirs de Paris en 1804*, t. II, Paris 1805, s. 333.

³⁴ R. Schneider, *Devotions et vie spirituelle dans les paroisses de Moselle selom une enquete de 1807*, w: *Pratiques religieuses, mentalites et spirituelite dans l'Europe revolutionnaire 1770-1820*. Actes du colloque Chantilly 27-29 novembre 1986, ed. B. Plongeron, Paris 1988, s.626.

³⁵ F. Chateaubriand, *Geniusz Chrześcijaństwa*, tłum. A. Loba, Poznań 2003.

raz światła, zaowocowało zakrojonymi na szeroką skalę pracami konserwatorskimi i rekonstrukcyjnymi. To bowiem, co nie zniszczyła ludzka ignorancja, a rzadziej natura wymagało natychmiastowej ingerencji wprawnej dłoni konserwatora. Innym jeszcze wykwitem post rewolucyjnej symbiozy państwa i Kościoła, choć jak wiemy na nierównych warunkach, były wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i kongregacje nawiązujące w swym dziele do wcześniejszych sodalicyi mariańskich, które zaczęły powstawać już w czasie poprzedzającym podpisanie Konkordatu. Jedną z nich założył w 1801 roku ex – jezuita, ksiądz Jean Baptiste Bourdier Delpuits i zrzeszała ona głównie młodych studentów i intelektualistów, zwłaszcza medycyny, Politechniki, Szkoły Dróg i Mostów oraz Wydziału Prawa. Sam Napoleon patrzył na podobne zrzeszenia dość przychylnie, choć kazał policji trzymać rękę na pulsie. Zresztą ci młodzi ludzie w większości zapatrzeni byli w niego. Podobne stowarzyszenia dla ludzi słabszej kondycji materialno – intelektualnej zakładał ksiądz Paul Thérèse David d’Astros. Ponad to innym wykwitem odrodzenia religijnego były Kongregacje, gdzie przynajmniej z jednej wywodzili się tzw. Rycerze Wiary, organizacja założona przez Ferdynanda d’ Bergier. Francja napoleońska była także świadkiem powrotu wszelakich konfraterni, które ze względów propagandowych i przyzwyczajenia ludu tolerowano, o ile nie naruszały porządku publicznego. Drugorzędną rolę odegrały wszelkiego rodzaju sekty, m.in. kwiecistów, czy konwulsjonistów, a także tzw. Mały Kościół kierowany przez kilku biskupów „niezaprzysiężonych”, przeciwnych postanowieniom Konkordatu. Wraz z wyraźnymi zmianami w sferze mentalnej, również udział sfery sacrum w życiu ogólnospołecznym stawał się sprawą nader ważną, choć różnił się w określonych regionach cesarstwa. Region paryski i sama stolica oraz departamenty położone nad Rodanem wykazywały wyraźny spadek zainteresowania problematyką kultu. Inaczej sprawa miała się w obrębie Normandii, czy w Bretanii, tam bowiem zauważono wyraźny wzrost praktyk religijnych. Różnice te mniej więcej podobnie kształtowały się także w okresie Restauracji, z tym że trzeba zaznaczyć, iż rejon, gdzie udział rojalistów w życiu społecznym był duży lub dominował, tam rekatolizacja następowała najszybciej. Tam zaś, gdzie niechęć do Burbonów była wyraźna, tam związki władzy z hierarchią kościelną dostarczały pożywki antyklerykałom, wyrażającym swą dezaprobatę dla poczynań starej dynastii. Ciekawostką, jak sądzę godną odnotowania jest fakt, iż to właśnie w czasach napoleońskich, na kanwie wydarzeń zarówno ją poprzedzających, jak i jej samej zrodziła się tak ważna w latach następnych doktryna polityczna katolicyzmu, reprezentowana przez takich myślicieli, jak Joseph d’Maistre, Louisa Bonalda, czy Huguesa Felicite’a d’ Lamennisa. Spoglądając zatem wstecz możemy powiedzieć, że propaganda napoleońska spełniła pokładane w niej nadzieje.

Tak uformowała umysły społeczeństwa i duchowieństwa, aby zarówno państwo, jak i Kościół mogły odnaleźć się w nowej rzeczywistości, gwarantując zarazem każdej z instytucji istotne normy. Rząd uzależniając drugą z instytucji od pierwszej dał jednocześnie społeczeństwu możliwość swobodnego kultu, zaś ludziom niskiego pochodzenia faktycznie otworzył drogę do awansu w łonie Kościoła. Zupełnie nowej jakości nabrała postawa religijna Francuzów. Stała się z jednej strony bardziej świadoma, ale zarazem naznaczona osadem, który naniósł krwawa zawieruch czasów minionych, została wtłoczona w niebezpieczną przestrzeń dowolnej interpretacji.

Wydaje się zatem, że bilans napoleońskich rządów w tej sferze kultu, mimo również nie trafionych decyzji można uznać za pozytywny, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę całość problemu i wszystkie aspekty społeczno – polityczne ówczesnego świata. Z pewnością można się oburzać na autorytaryzm Napoleona o to, że ze sfery wiary stworzył dogodny horyzont służący manipulowaniu opinią społeczną, ale z drugiej strony działania te nie odbiegały od tego, co działo się na innych dworach. Więcej, owe przedsięwzięcia wpisywały się w szeroką wizję unifikacji Europy, zarówno na płaszczyźnie polityki, prawodawstwa, kultury, czy religii. Działo się to z poszanowaniem wszystkich różnic, co niewątpliwie odróżniało Napoleona od innych, współczesnych mu władców. I dlatego warto w tym miejscu wspomnieć o jeszcze jednym z licznych, dalekosiężnych planów Napoleona dotyczących Kościoła. Był nim projekt przeniesienia siedziby papieża do Paryża, który miał się stać już nie tylko centrum politycznym, ale także religijnym Imperium. Uczynienie stolicy Francji sercem chrześcijaństwa sprawiłoby jak uważał Bonaparte, iż – *kierowałbym zarówno światem religijnym jak i politycznym. Brałbym udział w posiedzeniach religijnych, jak i ustawodawczych – perorował – powołane przeze mnie rady reprezentowałyby chrześcijaństwo, papież byłby jedynie ich przewodniczącym*³⁶.

³⁶ E. Voegelin, *Od Oświeceni do Rewolucji*, tłum. Ł. Pawłowski, Warszawa 2011, s. 233.